

## Jednomyślność czy większość?

Unia potrzebuje w pewnych obszarach zasady jednomyślności. Jest to na pewno trudniejsza droga dochodzenia do rozwiązań, jednak pozwala zachować to, co dla istnienia Unii podstawowe – jedność – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Od jakiegoś czasu można w UE usłyszeć pogląd, wypowiediany z charakterystyczną dla niepodważalnej prawdy stanowczością, że oto nadszedł czas, by ostatecznie porzucić w procesie podejmowania decyzji przez państwa członkowskie zasadę jednomyślności.

Kalkulacja wydaje się prosta: w organizmie składającym się z tak wielu różnych państw jednomyślność jest niemożliwa do osiągnięcia, dlatego trzeba podejmować decyzje większością głosów za lub przeciw.

Może mieć to jednak pewną istotną przykrą konsekwencję – mianowicie niektóre państwa mogą zostać przez inne przegłosowane i zmuszone w ten sposób do rozwiązań, których same nie chcą. Czy jednak nie powinny się z tym pogodzić, skoro wspólną korzyścią wynikającą z podejmowania decyzji większością głosów jest większa efektywność działania całej Unii? Z tego też powodu już od dawna UE idzie w kierunku, gdzie głosowania większościowe stają się normą w podejmowaniu decyzji, podczas gdy jednomyślność zarezerwowana jest dla obszarów specjalnych, wrażliwych z punktu widzenia suwerenności

państw, takich jak polityka zagraniczna czy bezpieczeństwo. Jednak teraz, w związku z kryzysem i wojną, pojawia się presja, by w imię efektywności nawet w tych obszarach państwa zrezygnowały ze swego prawa do pełnej suwerenności.

*Zasada jednomyślności jest wyrazem ograniczonego zaufania państw do siebie w kwestii polityki zagranicznej czy bezpieczeństwa i w tym sensie może być też gwarancją utrzymania jedności między nimi.*

Czyż nie lepiej, by w przypadku na przykład sankcji nakładanych na Rosję jedno państwo członkowskie nie mogło zablokować całego procesu – argumentują zwolennicy zlikwidowania jednomyślności.

Niestety, sprawa nie jest wcale taka prosta. Zasada jednomyślności jest wyrazem ograniczonego zaufania państw do siebie w kwestii polityki zagranicznej czy bezpieczeństwa i w tym sensie może być też gwarancją utrzymania jedności między nimi. Jednocześnie podejmowanie decyzji przez głosowanie większościowe we wrażliwych obszarach może uruchamiać procesy dezintegracyjne. Warto pamiętać, jak w 2015 roku wymuszenie przez Niemcy głosowania większościowego w sprawie relokacji migrantów i uchodźców doprowadziło do powstania między państwami Unii tak głębokich podziałów, że do dzisiaj trudno je zasypać. Obiecywana efektywność może więc okazać się przede wszystkim bardzo skuteczną destrukcją.

Unia potrzebuje w pewnych obszarach zasady jednomyślności. Jest to na pewno trudniejsza droga dochodzenia do rozwiązań, jednak pozwala zachować to, co dla istnienia Unii podstawowe – jedność.

*Marek A. Cichocki*

*Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”*

*Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”*